

Chojnik oblegany, ale niezdobyty

Mocnym uderzeniem karkonoskiego zespołu folkowego z Zachełmia „Szyszak” zakończył się XXIII Turniej Rycerski na zamku Chojnik.

Podczas dwóch słonecznych dni, 18 i 19 sierpnia 2012 r., zamek zamienił się w tętniącą życiem średniowieczną warownię. Szczęk oręża, salwy z hakownic i armat, nadobne damy i waleczni rycerze, paziowie i pacholęta, średniowieczny harmider, ale i pojedynki rycerskie, a dla ducha muzyka dawna. To wszystko mogli oglądać ci, którzy w tych dniach odwiedzili sobieszowską twierdzę. Prologiem turnieju były pokazy walk rycerskich inscenizowanych przez Chorągiew Ziemi Czeskiej. Już od wtorku dwa razy dziennie można było oglądać ich pojedynki, czasami mocno okraszone humorem. Rycerze z epoki husyckiej bez oszczędzania się, „naparziali się naprawdę” – jak obrazowo i z zachwytem określił ich walkę ośmioletni Tomek z Łodzi.



To właśnie czeski regiment, w sile 30 zbrojnych, był najliczniejszą drużyną

spośród biorących udział w turnieju. Prezentację drużyn otwierała para Anna i Jerzy Czajka – dotychczasowi gospodarze zamku. Po nich na dziedzińcu ukazywały się bractwa: z Lubina, Czerwionki, Golubia-Dobrzynia łącznie z Toruniem, dwie drużyny z Płocka, Nowa Sól, Bolków, Jantarowi Wojowie z Pomorza oraz bardzo liczna drużyna gospodarzy z Bractwa Rycerskiego zamku Chojnik. Łącznie na zamku przebywało ponad 100 osób w strojach historycznych.



Po prezentacji drużyn „kapitan”

zamku Chojnik Andrzej Ciosański - obecny gospodarz zamku - serdecznie podziękował „kasztelanowi” Jerzemu Czajce za długoletnią opieką nad zamkiem oraz wręczył obraz przedstawiający parę kasztelańską, namalowany przez Radosława Ejsymonta. Andrzej Ciosański, zwany „Kapitanem Jędrkiem z zamku Chojnik”, osoba znana w internecie z filmików, w których ze swadą i humorem opowiada ciekawostki o średniowieczu – od 1 maja br. jest nowym dzierżawcą zamku i na-

stępcą Jerzego Czajki, długoletniego gospodarza Chojnika.

Turniej rozpoczęli Czesi półgodzinnym pokazem pojedynków rycerskich. Pojedynki były tak prawdziwe, że białogłowy czasami zakrywały oczy, aby nie być świadkiem ewentualnych nieszczęść. Lata ćwiczeń i doskonale opanowanie rzemiosła było gwarancją widowiska na najwyższym poziomie.





Główną konkurencją turnieju był konkurs strzelania z kuszy średniowiecznej „O Złoty Bełt zamku Chojnik”. W eliminacjach przeprowadzono cztery tury strzeleckie. Najlepszym zawodnikiem okazała się... reprezentantka słabej płci z Golubsko-Toruńskiego Bractwa Rycerskiego - Bernadeta Lewicka, uzyskując 105 pkt na 120 możliwych. Otrzymała specjalny puchar oraz jako nagrodę przechodnią – statuetkę „Złotego Bełta”. (Dala niewtajemniczonych informacja: bełt to średniowieczna nazwa strzały do kuszy.) Strzelała równo i pewnie. Drugie miejsce zajął Mirosław Wudarski z Płockiej Drużyny Kuszniczej z wynikiem 103 pkt, a trzecie Zbigniew Jakubowski z Bractwa Golubsko-Toruńskiego uzyskując 102 pkt.



W arcytrudnej konkurencji o miano Wilhela Tella strzelano do jabłka postawionego na głowie... chłopca. Było to nawiązanie do legendarnego wydarzenia w XIV wiecznej Szwajcarii, gdzie doskonały łucznik Wilhelm Tell został zmuszony przez wstrętnego władcę do trafienia w jabłko stojące na głowie swojego syna. Zamiast żywego chłopca umieszczono jabłko na makiecie. Każdy zawodnik miał tylko jedna strzałę. W tej konkurencji turniejowej najlepszym okazał się Mariusz Roszczak. K woli prawdy trzeba dodać, że trzech zawodników trafiło w jabłko, ale zwycięzca aż trzykrotnie, za każdym razem.



Wielobój rycerski składał się z trzech konkurencji: trzykrotny rzut oszczepem do tarczy oraz trzykrotne strzelanie z łuku z konia oraz z kuszy z muru. Limit czasu na wykonanie tych dziewięciu czynności określono na 120 sekund. Najlepszym w tej dziedzinie okazał się Mirosław Wudarski z Płockiej Drużyny Kuszniczej. Drugi był Dariusz Niedźwiecki, a trzeci Bartosz Hajncz – obaj z Bractwa Rycerskiego zamku Chojnik.



W konkurencji o tytuł Wielkiego Łowczego, polegającej na strzelaniu do tarcz przedstawiających jelenia i

kozła najlepszy okazał się Paweł Wasilewski z Kompaniji Sikurz-Gulczewo spod Płocka.

Zupełnie nową konkurencją był Konkurs o Pierścień Kunegundy. Był to niejako trójbój łuczniczy. Należało oddać trzy strzały: jeden z konia, drugi z przykłąku a trzeci z murku, stojąc tyłem do tarczy. Pierścień Kunegundy otrzymał Witold Zamiara – reprezentujący gospodarzy.

Przerwy pomiędzy konkurencjami wypełniały walki rycerskie oraz muzyka dawna w wykonaniu zespołu Corn Cervi z Kopańca. Członkowie zespołu wciągnęli do zabawy publiczność demonstrując podstawowe figury dawnych tańców.



Sobotni dzień zakończył się widowiskiem „Szturm na zamek”. Bitne rycerstwo podzielone zostało na dwa oddziały, z których jeden występujący jako Husyci próbował zdobyć zamek. Po obustronnym obrzucaniu się obelgami, aby złamać bojowego ducha, po utarczkach harcówników przed frontami obu oddziałów rozpoczęto szturm na zamek. Tym razem obrońcy, pewni swej siły wyszli z zamku by stawić czoła kacerzom. Po ostrzeleniu napastników z armat i hakownic, łucznicy obrońców nakryli wroga gradem strzał, których groty dla bezpieczeństwa zaopatrzone w miękkie owijki. Nacierający wróg kilkakrotnie próbował podejść po bramę, mężnie bronioną przez „zamkowych”.

Kilkukrotne ataki nie przyniosły rozwiązania. Nastąpił ostateczny atak – na śmierć i życie. Co prawda nikt z walczących życia nie stracił, ale niektórzy odnieśli krwawe rany, jak choćby obecny kasztelan zamku – Jędrzek Ciosański, który w walce stracił fragment opuszka palca, pomimo posiadanej rękawicy pancernej przykrywającej kolczugę. Historia zamku podaje, że Husyci w XV wieku zamku Chojnik nie zdobyli. Tegoroczna rekonstrukcja bitwy zakończyła się tak samo.

W roli herolda turniejowego, wspomaganego przez mikrofon, wystąpił Waldemar Ciołek - w gronie przewodnickim znany jako „Szalony Druid”. Waldek dowcipnie i barwnie objaśniał wszystko, co wiązało się konkurencjami strzeleckimi, bronią, obyczajami rycerskimi i historią średniowiecza. Jego improwizowane wywody, tworzone naprędce opowieści i bajania często wzbudzały salwy śmiechu zadowolonej publiczności.



W niedzielne, słoneczne popołudnie wręczono nagrody dla zwycięzców w poszczególnych konkurencjach, po których wystąpił karkonoski zespół folkowy „Szyszak”. Przedstawiono kilkanaście piosenek, wśród których nie zabrakło ballady o chojnikowej Kunegundzie.



Ta piosenka tak spodobała się publiczności, że zespół z ochotą zagrał ją na bis. Członkowie zespołu wystąpili w zachętmińskich koszulach, zaopatrzonych w tradycyjne krajki, których rodowód sięga lat przedwojennych.



Zespół ambitnie stara się występować w charakterystycznych i nietypowych miejscach Karkonoszy. Grali m. in. w Karczmie Tyrolskiej oraz na wysokości 1258 m n.p.m. w schronisku PTTK „Strzecha Akademicka” podczas Dnia Przewodnika. W planie mają występy na Śnieżce oraz w schroniskach „Odrodzenie” i „Szrenica”.

Sobotnie zmagania turniejowe były na żywo transmitowane przez sobieszowską telewizję internetową liveevent, a dokumentalne **już relacje dostępne są pod adresem:**

<http://bambuser.com/channel/GArtStudio>.

- Andrzej Mateusiak